

STALINIZM Z LOTU PTAKA

PAWEŁ MACHCEWICZ

ANNE APPLEBAUM, *Za żelazną kurtyną. Ujarzmianie Europy Wschodniej 1944–1956*, przekład Barbara Gadomska, Świat Książki, Biblioteka „Gazety Wyborczej”, Warszawa 2013, ss. 622.

Anne Applebaum, amerykańska dziennikarka i historyczka, a prywatnie żona polskiego ministra spraw zagranicznych, należy do tych nielicznych autorów, których książki o historii Europy Wschodniej docierają do szerokiego grona czytelników w kilkudziesięciu krajach, zdobywają najbardziej liczące się światowe nagrody i mają szanse kształtować sposób postrzegania naszego regionu nawet przez tych, którzy o jego przeszłości i teraźniejszości wiedzą bardzo niewiele. Jej poprzednia książka, *Gułag*, opublikowana w 2004 r., była monumentalną próbą opisanie historii radzieckich obozów pracy niewolniczej, jednego z najważniejszych i najbardziej zbrodniczych fenomenów XX wieku. Próbą bardzo udaną, łączącą rozmach i rzetelność historyka z reporterskim wyczuciem szczegółów, zdolnością wkomponowania indywidualnych ludzkich losów w dziejową panoramę. Ta książka dobrze pokazywała najważniejsze cechy warsztatu pisarskiego Applebaum: umiejętność sięgania po różnorodne źródła historyczne, od archiwów po pamiętniki, wywoływanie nowych w wyniku rozmów z uczestnikami i świadkami wydarzeń, wreszcie bardzo barwny, błyskotliwy styl, dzięki któremu najbardziej skomplikowane procesy tłumaczone są poprzez konkret, anegdotę, paradoks.

Tą samą metodą, która przyniosła tak dobre skutki przy rekonstruowaniu historii Gułagu, autorka chce opisać stalinizm w Europie Środkowo-Wschodniej. *Nota bene*, mimo że koncentruje się na trzech krajach: Polsce, Węgrzech i Niemczech Wschodnich, z których przynajmniej dwa ostatnie geograficznie i kulturowo lokują się bardziej w środku niż na wschodzie kontynentu, konsekwentnie używa w swojej książce terminu Europa Wschodnia – zgodnie z amerykańską zimnowojenną optyką, wpisującą w tę kategorię wszystko to, co znajdowało się na wschód od żelaznej kurtyny. Już na pierwszych stronach książki Applebaum wyjaśnia, jak rozumie istotę stalinizmu. Jest nią przejmowanie kontroli przez partie komunistyczne nad wszelkimi autonomicznymi inicjatywami i środowiskami społecznymi. Opisanie mechanizmów tego podboju wschodnioeuropejskich społeczeństw jest głównym celem jej książki. Zgodnie ze swoim reporterskim podejściem pokazuje go na przykładach konkretnych ludzi i organizacji.

Pierwszy obraz przywoływany przez Applebaum to łódzki dworzec w 1945 r., na którym działaczki spontanicznie odtworzonej w pierwszych powojennych tygodniach Ligi Kobiet udzielają pomocy pozabawionym dachu nad głową rozbitkom. Pięć lat później

Liga Kobiet Polskich jest już ogromnie rozbudowaną, scentralizowaną i zhierarchizowaną organizacją, „kobiecy skrzydłem PZPR”, które ma ściśle określone cele polityczne i ideologiczne, ale brak już w niej jakichkolwiek rzeczywistych oddolnych inicjatyw.

Liga Kobiet powraca jeszcze raz, w zakończeniu. Applebaum opisuje jej odrodzenie w Łodzi w ostatnich latach jako autentycznej kobiecej organizacji, społecznikowskim charakterem przypominającej swoją imienniczkę z lat czterdziestych, która została zglizszaltowana przez stalinistów. Dla Applebaum takie właśnie działania oznaczają prawdziwy koniec stalinizmu, który w swojej czystej postaci istniał stosunkowo krótko, do śmierci jego twórcy w marcu 1953 r., najdalej do przełomu 1956 r., ale – gruntownie niszcząc niezależne życie społeczne – stworzył model ustrojowy i społeczny na kolejne dziesięciolecia.

Applebaum snuje historie równoległe, opisując przejście władzy przez komunistów, sowietyzację i stalinizację trzech krajów bloków radzieckiego. Wybrała Polskę, Węgry i Niemcy Wschodnie dlatego, że bardzo się od siebie one różniły pod względem historii, kultury, stopnia rozwoju gospodarczego. Po 1989 r. również, jak uważa autorka, „mają zaskakująco mało ze sobą wspólnego, poza pamięcią historyczną o komunizmie”. Jednak, mimo całej swojej różnorodności, ujęte w stalinowskie imadło w latach czterdziestych zaczęły się błyskawicznie do siebie upodabniać, podlegając tym samym procesom politycznym, społecznym, gospodarczym, a nawet do pewnego stopnia kulturowym. „Przez krótki czas, od 1945 do 1953 roku, wydawało się – pisze Applebaum – że ZSRR zdoła przekształcić te tak zróżnicowane kraje Europy Wschodniej w region jednolity ideologicznie i politycznie. Z wrogów Hitlera i sojuszników Hitlera powstało w tym okresie grono pozornie identycznych państw. Już na początku lat pięćdziesiątych wszystkie szare, zniszczone przez wojnę stolice »dawnych państw« tego regionu – by posłużyć się wyrażeniem Churchilla – patrolowali podobni ponurzy milicjanci, architekci projektowali w tym samym stylu realizmu socjalistycznego, a na murach wisiły takie same plakaty propagandowe. Kult Sta-

lina [...] szerzył się w całym regionie, wraz z podobnymi kultami miejscowych przywódców partyjnych. Miliony ludzi brało udział w organizowanych przez państwo paradach i obchodach potęgi komunizmu”. Ta transformacja i unifikacja zarazem dokonywała się „we wręcz zdumiewającym tempie”, niespotykanym wcześniej w historii.

Nakreślona przez Applebaum panorama stalinizacji trzech krajów jest niewątpliwie interesująca, a także pouczająca – zwłaszcza dla polskiego czytelnika, który ma na ogół skłonność do dostrzegania wyjątkowości naszej historii, ale często brakuje mu większego zainteresowania, nie mówiąc o wiedzy, analogicznymi zjawiskami i wydarzeniami w innych krajach. Pasjonująca jest lektura fragmentu o powstawaniu modelowych miast stalinowskich, bliźniaczych w stosunku do naszej Nowej Huty: Sztálinváros (dzisiaj Dunaújváros) na Węgrzech i Stalinstadt (Eisenhüttenstadt) w NRD. Wiele też skorzysta czytelnik zachodnioeuropejski lub amerykański; dla niego ta książka może być świetnym wprowadzeniem do powikłanej powojennej historii naszego regionu, którą autorka potrafi takiemu właśnie odbiorcy przedstawić lepiej niż jakikolwiek autor polski, węgierski czy też, jak sądzę, niemiecki.

A jednak w trakcie lektury narastało we mnie poczucie niedosytu, wynikające być może z ogromnych oczekiwań, które rozbudził wydany wcześniej znakomity *Gułag*. W nowej książce autorka z wielkim rozmachem opowiada o wydarzeniach w trzech różnych krajach, o konkretnych ludziach w trybach „wielkiej historii”, z którymi rozmawiała, posiłkuje się zarówno źródłami historycznymi, jak i obfitą literaturą przedmiotu. Opowieść jest wielowątkowa, znakomicie podana. Ja jednak miałem wrażenie pewnej powierzchowności, nawet naskórkowości, a także niewykorzystania szansy na rzeczywiste porównanie losów opisywanych krajów. Są to w gruncie rzeczy historie paralelne, autorka z góry założyła, że będzie skupiać się na wydarzeniach i procesach dla nich wspólnych, wychwytywać podobieństwa i zbieżności. Sądzę, że jeszcze lepiej zrozumielibyśmy istotę sowietyzacji i stalinizacji, gdyby Anne Applebaum

w znacznie większym stopniu uwzględniła głębokie różnice między wybranymi krajami, zupełnie inne podłoże społeczne i kulturowe, na którym dokonywano wielkiej przebudowy.

Wszystko prowadziło w tym samym kierunku, ale w każdym kraju komuniści znajdowali się w innej sytuacji i stawali przed różnymi wyzwaniem. Komunistyczna Partia Niemiec była masową, najpotężniejszą partią komunistyczną w Europie (nie licząc oczywiście Związku Radzieckiego). Została zdruzgotana przez Hitlera, ale jej działacze, którzy przeżyli III Rzeszę, w 1945 r. z wielkim entuzjazmem przystąpili do budowy państwa komunistycznego. Mieli znacznie szersze poparcie społeczne niż w Polsce i na Węgrzech, gdzie partie komunistyczne w okresie międzywojennym i podczas drugiej wojny światowej były marginalne. Zjednoczenie niemieckich partii komunistycznej i socjaldemokratycznej nie było takim samym wchłonięciem tej drugiej przez stalinistów jak w innych krajach bloku wschodniego. Pamięć o objęciu władzy przez nazistów, którzy skorzystali z podziałów na niemieckiej lewicy, wielu autentycznych działaczy SPD skłaniała do życzliwego przyjęcia budowy wspólnej partii z komunistami.

W Polsce dochodził jeszcze cały historyczny bagaż antyrosyjskości i antysowietyzmu, ukształtowany przez pamięć zaborów, tłumionych przez carat powstań narodowych, wojny 1920 r., 17 września, Katynia... To m.in. sprawiało, że sowietyzacja Polski przebiegała wolniej i z większymi oporami niż w większości innych krajów, które znalazły się pod radziecką kontrolą. Polska była z kolei w porównaniu z Niemcami (nawet ich wschodnią, słabiej rozwiniętą częścią) krajem zacofanym pod względem społecznym i gospodarczym. Stalinowska transformacja, z jej przyspieszoną industrializacją, hasłami egalitaryzmu i awansu społecznego, mogła się wielu Polakom jawić jako modernizacja (choć dzisiaj, po upadku komunizmu, rzadko się na to tak patrzy). Niemcom już raczej nie.

To tylko przykłady rozważań, które w książce poświęconej tak różnym krajom mogłyby się znaleźć, czyniąc ją naprawdę pasjonującą. Applebaum na

ogół nie próbuje sięgać pod powierzchnię opisywanych procesów, skupia się na wychwytywaniu podobieństw, a nie odmienności, które przecież zadanie stalinowskich budowniczych czyniły jeszcze trudniejszym. Mimo wszystko mu udało się, jak autorka świetnie pokazuje. Jej reporterski warsztat sprawdza się w snuciu barwnej opowieści, mniej w stawianiu bardziej złożonych pytań i poszukiwaniu na nie odpowiedzi.

Udało się jej jednak uchwycić coś bardzo prawdziwego na temat postaw społecznych w krajach poddanych stalinizacji, co często umyka analizom polskiej historiografii, zwłaszcza w ostatnich latach skupiającej się głównie na dwóch biegunach: przemocy i represji ze strony władz oraz oporu ze strony społeczeństwa. Applebaum pokazuje, posiłkując się losami konkretnych ludzi, których uczyniła bohaterami swojej książki, że najczęstszą postawą było przystosowanie. „Większość mieszkańców Europy Wschodniej – zauważa – nie zawierała paktu z diabłem ani nie sprzedawała duszy, wchodząc w rolę donosicieli, tylko poddawała się stałej, wszechogarniającej presji psychologicznej i ekonomicznej. System stalinowski do perfekcji opanował sposób tworzenia wielkich grup, które nie lubiły ustroju i wiedzy, że propaganda kłamie, ale które czuły się zmuszone przez okoliczności, by się dostosować. Z braku lepszego określenia nazwę ich »opornymi« lub »niechętnymi« współpracownikami”.

Przystosowanie mogło oznaczać tysiące różnych postaw, od pełnej współpracy we wprowadzaniu czy utrzymywaniu komunistycznego systemu aż po poszukiwanie w jego obrębie nisz, w których można było oddawać się pożytecznej, sprawiającej satysfakcję aktywności, na ogół jednak deklaratywnie płacąc ideologiczny trybut, a przynajmniej rezygnując z jakiegokolwiek otwartej krytyki władz. Przykładem tej ostatniej postawy jest w książce Wanda Telakowska, twórczyni Instytutu Wzornictwa Przemysłowego. Daleka od sympatii komunistycznych, była jednocześnie krytyczna w stosunku do przedwojennej Polski z jej biedą i kontrastami społecznymi. W nowym ustroju dostrzegła szansę na wytwarzanie dla masowych

odbiorców przedmiotów o oryginalnym, dopracowanym wzornictwie, wykorzystującym także dorobek sztuki ludowej. Jej wysiłki odniosły tylko połowiczne rezultaty, estetyzacja obiektów codziennego użytku niewątpliwie nie należała do stalinowskich priorytetów. Historia Telakowskiej dobrze ilustruje jednak swego rodzaju pozytywistyczne zaangażowanie w komunistyczny system, które Applebaum potrafiła opisać.

To książka pokazująca wielobarwność i wieloznaczność historii, nawet w tak złowrogim jej wydaniu jak stalinizm. Wiele miejsca zajmuje w niej przemoc i kłamstwo, bez których sowietyzacja Europy Wschodniej by się nie dokonała, ale zasługą Anne Applebaum jest ukazanie całej gamy różnorodnych postaw, współtworzących młyny wielkich procesów dziejowych, które po 1945 r. przemiełyły naszą część Europy.